

Stworzeni na Jej obraz i podobieństwo

Dzisiaj, tylko raz w roku liturgicznym, obchodzimy Uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Zatrzymajmy się więc, przynajmniej ten jeden raz, nad rozważaniem tajemnicy Trójcy, aby zrozumieć, jak może ona inspirować nasze życie.

To, że Bóg jest Trójcą, zostało nam objawione dopiero przez Pana Jezusa. Naród wybrany tego nie wiedział. Dla Żydów Bóg był istotą jednoosobową. Dlatego za każdym razem, kiedy Jezus występował jako Syn Boży, czynił się równym Bogu, doprowadzał faryzeuszów do wściekłości, bo byli przekonani, że bluźni. To było główną przyczyną skazania Go na śmierć: bluźnierstwo.

To, że Bóg jest Trójcą, wynika jednak z samej Jego istoty. Bóg jest Miłością, a miłość jest relacją miłosną. Nie da się być miłością w pojedynkę. Dlatego Bóg jest Jednością Trzech Osób: Ojca i Syna i Ducha Świętego, Osób równych i odrębnych, żyjących w miłości wzajemnej. Można powiedzieć, że dzisiejsza uroczystość, to uroczystość „Boga Jedności”, „Boga Wspólnoty”, „Boga rodziny”.

Co znaczy tajemnica Trójcy Świętej dla życia człowieka, dla każdego z nas?

W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, na podobieństwo Trójcy. Człowiek został więc pomyślany nie jako indywiduum, lecz jako istota społeczna, powołana, by wszędzie tworzyć wspólnotę, czy to rodzinę, czy to wspólnotę innego rodzaju, gdzie może być dla innych i doświadczać wzajemności. Takie jest powołanie człowieka.

Aby pomóc nam je wypełnić, Bóg sam stał się człowiekiem i dał nam przykład. Zbudował wspólnotę Apostołów i pokazał, jaki jest jej fundament: to miłość a po oddaniu życia. Jako drogowskaz pozostawił nam swoje przykazanie: „Miłujcie się wzajemnie tak, jak Ja was umiłowałem” i jako znak rozpoznawczy: „Po tym poznajcie, że jesteście uczniami moimi, jeżeli miłujecie wzajemnie braterstwo”. Miłość wzajemna jest sednem życia chrześcijańskiego.

Pierwsi chrześcijanie dobrze to rozumieli i realizowali. Wtedy poganie mówili o nich: „Patrz, jak oni się wzajemnie miłują i gotowi są oddać życie jeden za drugiego”. Ich świadectwo było tak pociągające, że wielu pogan poznało Chrystusa i przyjął chrześcijaństwo.

Tak rozwija się pierwotny Kościół. Z biegiem wieków, w miarę liczebnego wzrostu, Kościół stawał się bardziej masowy niż wspólnotowy. Sami chrześcijanie zaczęli traktować wiarę i religię jako sprawę osobistą, przeżywając indywidualnie w głębi własnej duszy, a coraz rzadziej we wspólnocie braci i sióstr.

Osłabienie życia wspólnotowego zostało wykorzystane przez przeciwników Kościoła. Łatwo mogli oni lansować – i nadal to robią – nieprawdziwą i niebezpieczną tezę, że „religia jest sprawą wyłącznie prywatną”, aby w ten sposób wyeliminować jej wpływ na życie publiczne.

Trzeba więc wrócić do korzeni chrześcijaństwa, trzeba pogłębiać i rozwijać świadomość, że chrześcijaństwo jest religią relacji: relacji nie tylko człowieka z Bogiem, lecz również relacji z drugim człowiekiem, że jesteśmy powołani, by budować Kościół jako wspólnotę.

Czasem myślimy może, że przecież tworzymy już wspólnotę, bo żyjemy pod jednym dachem, spożywamy posiłki przy jednym stole, naleamy do tego samego Kościoła, modlimy się razem w tygodni podczas Eucharystii. Wszystko to jest ważne i piękne, ale nie wystarcza dla stworzenia chrześcijańskiej wspólnoty, bo wszystko to można robić będąc wobec siebie obojętnymi, a czasem może nawet skóconymi.

Co charakteryzuje chrześcijańską wspólnotę? To przede wszystkim działanie Ducha Świętego, Ducha wzajemnej miłości. Dlatego jej członkowie powinni:

- wspierać się duchowo i materialnie w dążeniu do głębszej jedności z Bogiem i między sobą,
- czuć się odpowiedzialni jedni za drugich,
- uczestniczyć w radościach i cierpieniach jedni drugich,
- pomagać sobie wzajemnie na co dzień w małych czy większych sprawach,
- przebaczać sobie nawzajem urazy, wiadomi, że wszyscy potrzebujemy Bożego miłosierdzia,
- obdarzać się na nowo zaufaniem, nawet kiedy doświadczamy rozczarowania,
- angażować się w służbę dla Kościoła i społeczeństwa.

Taka wspólnota jest dla wszystkich, którzy ją tworzą, drogą do samorealizacji, źródłem radości i apostolskiego zapału. Myślę, że tu i tam takie wspólnoty już istnieją, ale jesteśmy powołani, by je rozwijać wokół nas. Ich wzrost i rozkwit zależy od każdej i każdego z nas.

Prośmy Ducha Świętego, Boga relacji, źródła mocy, odwagi i odnowy, by pomógł nam wypełnić nasze wspaniałe Boże powołanie: żyć na obraz i podobieństwo Boga Trójcy. Jako w Niebie, tak i na ziemi...

ks. Roberto